Dzieci się nie liczą

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 03, grudzień 2023 20:06
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2055

Zarządzenia wojewodów dotyczące liczby radnych wybieranych w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego w wielu miejscach okazały się zaskoczeniem. Jest to wątpliwa zasługa rozbieżności między przepisami ustrojowymi a przepisami regulującymi wybory samorządowe.

Zgodnie z przepisami ustrojowymi wszyscy mieszkańcy danego terenu tworzą odpowiednio gminę, powiat i województwo. Jest to zresztą odzwierciedlenie regulacji konstytucyjnej na mocy której ogół mieszkańców jednostek zasadniczego podziału terytorialnego stanowi z mocy prawa wspólnotę samorządową. Wszystkie ustawy ustrojowe konsekwentnie wiążą liczbę radnych wybieranych do organu stanowiącego danej gminy, powiatu, czy województwa z liczbą mieszkańców.

Odmiennie jednak podchodzi do tego Kodeks wyborczy. Jego przepis wskazuje, że ustalenie liczby radnych dla każdej rady następuje na podstawie ustalonej w Centralnym Rejestrze Wyborców liczby mieszkańców tej gminy na określony dzień. Tyle tylko, że Centralny Rejestr nie obejmuje wszystkich mieszkańców, a jedynie osoby, którym przysługuje prawo wybierania albo przysługiwałoby, gdyby nie zostały tego prawa pozbawione oraz osoby, które ukończyły lat 17. W Rejestrze nie znajdują się osoby, które nie ukończyły 17 roku życia. Tak długo jak Rejestr stanowi podstawę do działań wyborczych nie jest to żadnym problemem; problemem się staje wówczas, gdy ma być podstawą do ustalenia liczby mieszkańców. Okazuje się wtedy, że mieszkańców jest znacznie mniej niż podają to chociażby dane statystyki publicznej; znacznie mniej, gdyż dzieci i młodzież zostają wyłączeni rachunkowo ze wspólnoty samorządowej.

Z jednej strony można zrozumieć takie rozwiązanie – bazuje ono na danych wynikających z indywidualnego zliczenia poszczególnych osób, a nie na danych powstających w wyniku określonej procedury rachunkowej – tak jak jest to w przypadku danych podawanych przez Główny Urząd Statystyczny. Co więcej – dane te mogą być dowolnie agregowane, również w mniejszej skali, co ma znaczenie chociażby w przypadku dzielenia gminy na okręgi wyborcze.

Z drugiej jednak strony ustawodawca nie widział przeszkód do wykorzystania liczby mieszkańców zamieszkałych na obszarze danej jednostki samorządu terytorialnego ustalonej i ogłoszonej przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego chociażby w algorytmach związanych z podziałem dochodów na poszczególne jednostki samorządu terytorialnego w ramach ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby taką wielkością posługiwał się Kodeks wyborczy, a dopiero podział na okręgi wyborcze w gminach odbywałby się proporcjonalnie do mieszkających tam wyborców. Jest jednak inaczej – i bardzo myląco również dla samych obywateli.

O ile może nie w przypadku samej liczby radnych, to już w zakresie charakteru wyborów – tak. W gminie liczącej do 20 tys. mieszkańców o wyborze na radnego rozstrzyga liczba ważnie oddanych głosów na poszczególnych kandydatów, w gminie liczącej powyżej 20 tys. mieszkańców podziału mandatów pomiędzy listy kandydatów dokonuje się proporcjonalnie do łącznej liczby ważnie oddanych głosów odpowiednio na kandydatów danej listy. Innymi słowy próg 20 tys. mieszkańców stanowi granicę między wyborami większościowymi a wyborami proporcjonalnymi. Dla przeciętnego obywatela mieszkaniec to mieszkaniec, osoba zamieszkująca daną gminę. Dla ustawodawcy – nie do końca wiadomo, bo nie wskazał jednoznacznie, co rozumie przez liczbę ludności. Wojewodowie w praktyce zaczęli wyłączać dzieci i młodzież z liczby mieszkańców. W efekcie w paru gminach jej mieszkańcy z jednej strony słyszą, że ich wspólnota liczy sobie już ponad 20 tys. mieszkańców, a z drugiej dowiedzą się – często dopiero przy urnie wyborczej – że dalej uczestniczą w wyborach większościowych. Nie służy to budowie szacunku dla państwa i racjonalności stanowionego przez nie prawa.

Phoca PDF

Cokolwiek by mówić Kodeks wyborczy w praktyce wziął się za definiowanie pojęć konstytucyjnych i to wbrew intuicji językowej, a właściwie to i regułom wykładni. Mieszkaniec to coś innego nie wyborca, a zatem te pojęcia nie powinny być ze sobą utożsamiane. Dla zachowania elementarnego porządku należałoby zatem albo zmienić przepisy Kodeksu wyborczego, albo też w ustawach ustrojowych należałoby zmienić zasady określania liczby radnych – wiążąc je nie z liczbą mieszańców, a liczbą wyborców. Byłoby to w pełni dopuszczalne. Obawiam się jednak, że takich zmian porządkujących niekoniecznie się doczekamy.

Phoca PDF